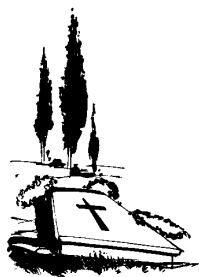


STATYSTYKA PAŹDZIERNIKA

Odeszli do wieczności:

Stanisław Brzan, l. 84
Maciej Lewicki, l. 69
Małgorzata Tęcza, l. 81
Józefa Frąk, l. 80
Jerzy Kokoszyński, l. 69

*Wieczny odpoczynek
racz im dać, Panie,
a światłość wiekuista
niechaj im świeci.
Niech odpoczywają
w pokoju wiecznym.
Amen.*



Sakrament małżeństwa zawarli:



W październiku nie było ślubów



Sakrament chrztu przyjęli:

Piotr Walkowiak
Wojciech Janas
Natalia Synowska
Zoja Wójcikowska

Sakrament chrztu w sposób uroczysty i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

cd. ze str. 6

na nowo usłyszeć o Jezusie, który realnie zmienia nasze życie. Nie jest to katecheza, nie jest to pouczenie o moralności, ale głoszenie, że Jezus umarł, zmartwychwstał i przebaczył nam nasze grzechy. Nie potrzebujesz do tego ani wykształcenia teologicznego ani dużego zasobu słów, jedynie, czego potrzebujesz to doświadczenia w swoim życiu, że Bóg Cię kocha i jest obecny. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi nam, że w przypadku świeckich "ta ewangelizacja... nabiera swoistego charakteru i szczególnej skuteczności przez to, że dokonuje się w zwykłych warunkach właściwych światu" Intuicję tę wydaje się potwierdzać historia Tereski od Dzieciątka Jezus. Mimo tego, że nigdy nie była na misjach została ogłoszona patronką misjonarzy. Odkryła, że sercem misji jest miłość do Jezusa i chęć dawania go innym.

Mówienie świadectwa potrafi sprawić kłopot, może przyjąć stres, trema, zachęcam Cię więc do pierwszego kroku, weź kartkę i na jednej stronie napisz co Bóg uczynił w twoim życiu. Możesz ją włożyć do swojego Pisma Świętego. Będzie Tobie przypominać o tym, że Bóg stale działa w twoim życiu, ale też kiedy przyjdzie Ci powiedzieć coś o Bogu możesz sięgnąć po tę pomoc i powiedzieć: Bóg mnie uzdrowił, zatroszczył się o finanse, pomógł mi znaleźć pracę, tego wszystkiego i wiele innych rzeczy sam doświadczyłem w swoim życiu. Bądźmy na wzór Maryi Gwiazdy Nowej Ewangelizacji. Ona, jako pierwsza, kiedy Jezus był jeszcze w jej łonie, zaniósła Dobrą Nowinę do Elżbiety.

Rafał Cempel



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

LISTOPAD 2018 (11/332)

PATRZMY NA ZIARNA, NIE NA LIŚCIE!

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. A kto by chciał Mi służyć, niech idzie na Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec (J 12, 23-26).

Cmentarze, liście i ziarna

Różne uczucia i myśli rodzą się w nas, gdy w listopadzie odwiedzamy cmentarze. Widok grobów naszych drogich zmarłych przynagla, by osobiście pytać o śmierć, o sens także własnej śmierci. Widok jesiennej przyrody dodatkowo przyczynia się do zadumy. Choć jesień mieni się wieloma barwami, to jednak wszystko zdaje się zamierać. A my chcielibyśmy wiedzieć czy jednakowo marny jest los liści spadających z drzew i los człowieka, który starzeje się i umiera.

Gdzie znaleźć autentyczne odpowiedzi na nasz niepokój i pytania pełne trwogi? Czy odpowiedzi dawane „sezonowo” (bo w listopadzie) w różnych mediach mogą nas zadowolić? Wszystko zależy od tego, czy ich źródłem jest Zmartwychwstały. Pan Jezus w zaledwie paru zdaniach objawia nam najgłębszy sens naszego życia i naszego umierania: *Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity.*

To znamienne, że Jezus – stojący w obliczu bardzo już bliskiej własnej śmierci – wyraża jej ukryty sens poprzez skierowanie uwagi ku żywemu ziarnu, które zostaje wrzucone w zie-

mię. Przez jakiś czas nie wiadomo, co się z nim dzieje, ale po pewnym czasie widać, że w tej ziemi przetrwało, kiełkuje, wschodzi, przybiera nowy kształt.

Jezus przekazuje nam dobrą wiadomość o tym, że tak jak ziarno wtedy najpełniej objawia ukryte w nim możliwości, gdy zostaje wrzucone w ziemię, tak my wtedy, gdy... umieramy. Rolnicy nie boją się, że stracą ziarna, gdy wrzuca je w glebę. My nie powinniśmy bać się (za) tracenia siebie w aktach służby, pracy, wszel-



kiego zużywania sił. Służąc, dając – owszem, jakoś obumieramy, ubywa nas, ale tak naprawdę – po przejściu przez krytyczny moment śmierci – wchodzimy w nowy rodzaj istnienia. Będzie on całkiem nowy, pełny, obfity, boski – bo Bóg da nam udział w swoim Życiu.

Bóg w śmierci nas „wy-kończy”

W listopadzie stają nam przed oczyma groby z ciałami bliskich, zamienionymi w proch. Chce nas przygnębić nawet widok marniejących liści. Jednak nasz Pan i Zbawiciel kieruje nasze myśli ku pszenicznemu ziarnom, w których trwa życie. Jeśli ziarna pszenicy w ziemi nie umierają, nie kończą swego żywota, to my – tak bardzo miłowani i obdarzeni Boskim tchnieniem – tym bardziej nie!

Pan Jezus niezmiennie i na wiele sposobów obwieszcza nam ludziom Dobrą Nowinę o życiu. Jest On prorokiem nie śmierci, trwogi i rozpacz, ale życia, radości i nadziei! Jezus odsłonił ludzką śmierć jako chwilowy element wielkiego procesu życia, życia wiecznego. To do życia wybrał nas Bóg „przed wiekami”. I dlatego nie ma powodu do trwogi, zwątpienia i rozpacz.

Z otwartością dziecka i z powagą mędrca dowiadujemy się od Jezusa, że nasz los bardziej „przepowiedziany” jest w kielkujących ziarnach pszenicy niż w jesiennych liściach, które spadają i gniją. Może warto – wbrew jesieni i nadchodzącej zimie – wsiać kilka ziarenek zboża w... doniczkę i zaobserwować, że ziarno wsiane w ziemię tylko pozornie kończy swój żywot. Owszem ulega dezorganizacji jego

dotychczasowa struktura, ale końcowym efektem tego procesu nie jest unicestwiający zgnicie, lecz zakiełkowanie nowej rośliny, która rośnie, dojrzewa i wydaje owoc: obfity, piękny i cenny.

Niemądre byłoby to ziarno, które za wszelką cenę chciałoby obronić się przed wsianiem go w ziemię. Niemądry byłby człowiek, który chciałby zakonserwować siebie i zachować jednie to znane sobie życie... *Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity.* Bóg Ojciec chce nam dać dużo bogatszy rodzaj życia niż ten, którym teraz się cieszymy (a czasem smucimy). Bóg Ojciec chce nas uświęcić i dać nam udział w Swoim Życiu. Pragnie dać nam oglądanie Boskiej Chwały.

Jednak i dla Syna Bożego Jezusa Chrystusa, i dla nas, jego małych braci, jest tylko jedna droga do tak wielkich obdarowań: zgodzić się ufnie i pogodnie na proces obumierania. Zgodzić się wejść przez ciasną bramę śmierci w nowy rodzaj egzystencji – przemienionej, podniesionej do nowej jakości.

Idąc na skróty, można by zatem powiedzieć, że właściwie wszystko, co tu na Ziemi „wykańcza” nas (w potocznym, negatywnym sensie), powinno nas właściwie cieszyć, gdyż przybliży godzinę, w której Bóg rzeczywiście *do-kończy, wy-kończy*, wydoskonali swoje dzieło stwarzania nas na swój obraz i podobieństwo.

o. Krzysztof Osuch SJ

BRAMA OWIEC

John Kellman w książce „Ziemia Święta” opisuje jedną z zagród, do której na noc zapędzano owce. Naokoło była ona ogrodzona murem z kamieni na wysokość około 120 cm. Wejście do zagrody nie miało bramy. Kellman pisze, że pewnego dnia turysta, oglądając w okolicach Hebronu zagrodę dla owiec zapytał siedzącego w pobliżu pasterza: „Gdzie jest brama do tej zagrody?” Pasterz odpowiedział: „Ja je-

stem bramą”. Po czym wyjaśnił co to znaczy. Po zapędzeniu na noc owiec, kładzie się w wejściu do zagrody. I tym sposobem żadna owca nie może wyjść z zagrody i żadne dzikie zwierze nie może wejść do środka, nie przechodząc przez pasterza.

Zapewne taki obraz był znany Jezusowi, gdy mówił o sobie, że jest bramą owiec.



Rozmowa dwóch dziadków:

- Słyszałem, że obchodzicie z żoną 50-tą rocznicę ślubu. Jak zamierza-
cie ją uczcić?
- Minutą ciszy.

Żarty poświęcone

Koleżanka do koleżanki:

Modliłam się o dobrego mę-

ża i dostałam dobrego, ale on się nie modlił i ma co ma...

Dlaczego Anioł Stróż idzie za człowiekiem, zamiast go prowadzić?

- Bo łatwiej mu kopać drania w tyłek, niż ciągnąć go za sobą przez całe życie...

KONKURS RELIGIJNY

1. Czy ważny jest sakrament, gdy udzielił go grzeszny kapłan? (odp. w gazecie)
2. Czy święto zmarłych i uroczystość Wszystkich Świętych to jedno i to samo?
3. Jakiego koloru ornatu używa się w uroczystość Wszystkich Św.: białego, fioletowego czy czarnego?

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać e-mailem z dopiskiem: **Konkurs Religijny** - do dnia 15.11.2018

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

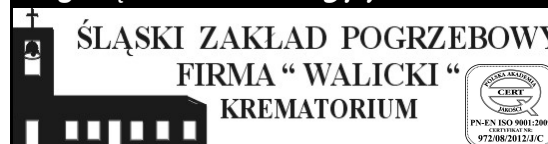
1. Różaniec nazywany jest Ewangelią Chrystusa według Maryi.
2. Dom rodzinny św. Matki Teresy z Kaluty znajdował się w Skopje.
3. Siostry Łazarza miały na imię Maria i Marta.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Przemek Niedzielski**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O radość nieba dla zmarłych członków Żywego Różańca naszej parafii.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĄ: 32/281 42 18

- Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe
- Posiadamy własne krematorium
 - Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
 - Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

w godz. 8.00 - 18.00; w soboty: 8.00 - 13.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37
www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

zwłaszcza kapłanów, którzy zaparli się Chrystusa. Pytano, czy sakramenty przez nich sprawowane udzielają łaski czy nie. Donatyści opowiedzieli się za „Kościołem męczenników”, „Kościołem ludzi doskonałych” i negowali ważność sakramentów sprawowanych przez kapłanów w stanie grzechu. Decyzja nauczającego Kościoła była inna. Zwłaszcza św. Augustyn wykazywał, że sakramenty są święte nie dzięki ludziom, którzy je celebrują, ale dlatego, że pochodzą od Pana. Sakramenty zachowują swoją wartość również wtedy, gdy udzielają ich niegodni szafarze. Teologia mówi, że sakramenty działają *ex opere operato* (na mocy tego, co jest czynione). W tym stwierdzeniu zawarta jest prawda o Bogu, który nie wycofuje swojej łaski, ale udziela siebie człowiekowi w znakach, które mu dał. Sakramenty to znaki Bożej miłości do człowieka, a nie ludzkiej pobożności czy miłości księdza! (Choć oczywiście dobrze jest, gdy kapłan swoją postawą pomaga uczynić miłość Boga bardziej widoczną.) Św. Augustyn pisze: „Chrzest Chrystusa jest święty, nawet jeśli jest udzielany przez najbardziej nieczystych wiarołomnych, gdyż jego wewnętrzna świętość nie może doznać uszczerbku, a władza Boga jest w nim aktywna. I ten, którego

udzielał Paweł, którego udzielała Piotr, jest Chrystusa. I gdyby chrzcił Judasz, wówczas także chrzest byłby Chrystusa”.

Choć świętość Kościoła ma swój fundament w świętości Boga, nie oznacza to, że osobista świętość ludzi nie ma znaczenia. Broń Boże! Wyznając wiarę w święty Kościół, uznajemy tym samym, że chcemy dążyć do świętości. Wyznajemy, że my, słabi, grzeszni, chcemy być świętymi w Kościele i dzięki Kościołowi, a nie poza nim lub wbrew niemu. Złudzeniem jest bowiem to, że w izolacji można zbudować więcej niż we wspólnym działaniu.

„Kościół obejmujący w łonie swoim grzeszników, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, podejmuje ustawicznie pokutę i odnowienie swoje” – stwierdził ostatni sobór. Katechizm wyjaśnia, że „wszyscy wierni chrześcijanie jakiegokolwiek sytuacji życiowej oraz stanu powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do świętości doskonałej, jak i sam Ojciec doskonały jest”.

Matka Teresa zapytana kiedyś przez dziennikarza co w Kościele powinno się zmienić, aby był bardziej święty odpowiedziała krótko i wymownie: „I pan i ja”. Niech to będzie pierwszym i najważniejszym zadaniem dla każdego z nas!

mentcie bierzmowania. Głównym narzędziem naszej ewangelizacji powinno być świadectwo życia. Wielu świętych mówiło o tym, aby nasze zachowanie było jedyną Ewangelią, którą inni będą czytać. Oczywiście poza czynami trzeba też mówić o tym dlaczego, a raczej dla Kogo tak właśnie w życiu postępuję. Matka Teresa z Kalkuty zapytana kiedyś o to, co robić skoro jest tyle wojen na świecie, odpowiedziała: „Idź do domu i kochaj swoją rodzinę”. Pozornie zwykłe czynności dokonane z miłością mogą być najlepszą ewangelizacją.

Każde miejsce, w którym przebywamy: nasza szkoła, praca, nasze rodziny powinny być przestrzenią głoszenia Dobrej Nowiny. Nie tylko kraje afrykańskie czy arabskie potrzebują ewangelizacji. Kościół odkrywa, że ludzie, którzy zostali ochrzczeni potrzebują **cd. na str. 8**

ŚLADAMI MATKI TERESY Z KALKUTY

c.d. wspomnień z parafialnej pielgrzymki do Macedonii, Albanii i Serbii

W kolejnym dniu czekało na nas miejsce wyjątkowe w Albanii – najbardziej znane sanktuarium poświęcone św. Antoniemu z Padwy w miejscowości Lac. Świątynia została niedawno odbudowana po zniszczeniach z czasów komunistycznych. Wznosi się ona na wysokiej górze, z której rozpościera się piękny widok na całą okolicę. W miejscu objawienia się św. Antoniego sprawowaliśmy Mszę św., w czasie której modliliśmy się w rozlicznych potrzebach. Wzmocnieni duchowo ruszyliśmy w dalszą drogę do portowego miasta Durres, a zarazem pierwszej stolicy Albanii i jednego z najpopularniejszych kurortów. Wielką atrakcją turystyczną tego miasta jest baszta z czasów weneckich, z przylegającymi do niej murami obronnymi. Wrażenie zrobił na nas antyczny amfiteatr, który został przypadkowo odkryty dopiero w 1966 roku, podczas kopania studni.

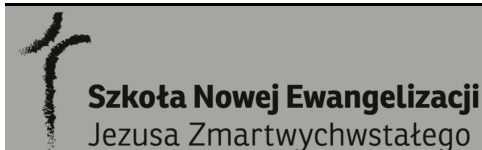
Następny dzień zaczęliśmy od wizyty w mieście Berat umieszczonego na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Zwane jest ono miastem tysiąca okien ze względu na charakterystyczne usytuowanie domów na stoku wzgórza. Zwiedzanie zaczęliśmy od zamku – średnio-wiecznej, bizantyjskiej twierdzy położonej na skalistej skarpie.

Blisko urwiska znajduje się kościół św. Michała, w obrębie murów stoi stary kościół św. Teodora zaś w głębi XIII - wieczny kościół NMP. W cerkwi Zaśnięcia Matki Bożej znajduje się muzeum ikon. W dalszej części dnia zwiedzaliśmy miasto srebrnych dachów – Gjirokastra. Gród jest pięknie położony, wokół rozpościerają się widoki na góry przypominające niektórym Ziemię Świętą. Nazwa „srebrne

dachy” nawiązuje do dachów wykonanych z łupka skalnego, który po opadach deszczu mieni się srebrością. najstarsza część miasta to piękne stare budynki labirynty wąskich uliczek i punkty widokowe. zaglądaliśmy do malutkich sklepików i restauracji utrzymanych w stylu minionej epoki. Jedną z atrakcji Gjirokastrii jest twierdza, która majestatycznie wznosi się nad miastem. Sama forteca to dobrze zachowany zabytek. Znajduje się tu mała cerkiew a także wieża zegarowa. Wrażenie robi muzeum broni, z działami, czołgami, a nawet przechwyconym amerykańskim samolotem - dokumentujące ruch oporu. Po dniu pełnym wrażeń udaliśmy się malowniczą trasą na kolację i nocleg do Sarandy. Miasto to jest pięknym kurortem położonym nad Morzem Jońskim.

Podczas wieczornego spaceru pod rozłożystymi palmami oglądaliśmy miejsce pozornego zetknięcia się gór z morzem. Następnego dnia czekała nas archeologiczna atrakcja - antyczne miasto Butrinti. Jest ono jednym z najciekawszych archeologicznych stanowisk w rejonie Adriatyku. Według badań miasto to miało swój początek już w

XII w. przed Chrystusem a jego rozwój nastąpił w pierwszych wiekach naszej ery. To, co ukazało się naszym oczom, to w większości wynik wykopalisk prowadzonych w XX w. Mogliśmy oglądać dobrze zachowane termy rzymskie z górującą nad nimi wieżą wenecką. Niedaleko wierzwy znajdują się grube na 2,5 metra mury obronne otaczające miasto. Nasze stopy dotykały głównego placu zwanego



CO JEST MIEJSCEM TWOJEJ MISJI?

Za nami kolejny już tydzień misyjny. Najczęściej kojarzymy je z kapłanami czy zakonnikami dającymi świadectwo swej posługi w Kamerunie, Peru, Madagaskarze czy innym odległym zakątku świata. Jakie więc jest nasze miejsce w tym wszystkim, skoro cały Kościół jest misyjny. Wezwanie „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię” (Mk 16,15) skierowane jest do każdego z nas. Jako chrześcijanie bierzemy udział w prorockiej misji Jezusa Chrystusa, którą otrzymujemy już na chrzcie, a następnie Kościół wyposaża nas do głoszenia w sakra-

agorą, gdzie podziwialiśmy świetnie zachowany amfiteatr z III w. przed Chrystusem. Od 20-00 r. w amfiteatrze odbywają się międzynarodowe festiwale teatralne (w 2004 r. występował tam teatr współczesny z Wrocławia). Zainteresował nas też budynek z VI w., który początkowo pełnił funkcję term a później baptysterium (miejsce udzielania chrztu świętego). W najwyższej części miasta znajduje się akropol z grubymi murami. Drugą część dnia spędziliśmy wypoczywając na plaży.

Po opuszczeniu Albanii przejechaliśmy przez Grecję do Macedonii. W drodze powrotnej do Skopje zatrzymaliśmy się w winnicy Stobi, należącej do największych i najpopularniejszych winiarni na Bałkanach. Wizyta w niej była nie tylko poznaniem procesu wytwarzania wina, ale połączona była też z degustacją wina i lokalnych produktów. Następnego dnia Mszą św. w muzeum Matki Teresy z Kalkuty pożegnaliśmy Macedonię i udaliśmy się do Belgradu - stolicy Serbii. Państwo to powstało po rozpadzie byłej Jugosławii to tradycyjny kraj chrześcijański, Islam wyznaje tylko 3 procent mieszkańców a zdecydowana większość to prawo-

slawni. Belgrad - zwany oknem na Bałkany należy do najstarszych miast Europy. Jego burzliwa historia to ponad 7 tysięcy lat. W latach 80 - tych był dla nas symbolem elegancji i mody. Najważniejszy zabytek i atrakcja turystyczna serbskiej stolicy to twierdza Kalemegdan, budowana od I do XVIII w. Teren twierdzy to popularne twierdzy spacerów dlatego i my tam się udaliśmy. Podziwialiśmy malownicze widoki na Sawę i Dunaj oraz wieczorną panoramę Belgradu. Zwiedzaliśmy też jedną z największych cerkwi prawosławnych na świecie. Budynek może pomieścić równocześnie 10 tysięcy wiernych oraz 800 chórzystów na galerii. Budowla jest jeszcze wykańczana wewnątrz, gdyż finansowana jest wyłącznie z datków wiernych. Stolica Serbii była ostatnim punktem naszej pielgrzymki. W drogę powrotną udaliśmy się do Polski przez Węgry i Słowację.

Wdzięczni za duchowe przeżycia, codzienną Eucharystię i modlitwy oraz ubogacenie naszych serc i umysłów, wyrażamy słowa podziękowania organizatorom: p. Tomaszowi i ks. Proboszczowi, mając nadzieję na kolejne parafialne pielgrzymki. **Stanisława Siudyła**

WIERZĘ W ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ

Jeden, święty, powszechny, apostołski. Te słowa określają najważniejsze rysy Kościoła, które decydują o jego tożsamości. Dziś przybliżymy znaczenie drugiego z tych przymiotów.

Święty Kościół? Trudno w to uwierzyć, jeśli widzimy w nim tylko ludzi, a nie Boga.

Kto buduje sobie obraz Kościoła tylko na podstawie prasy czy internetu, musi dojść do wniosku, że to wyjątkowo paskudna organizacja. Raz po raz pojawiają się wiadomości o katastrofach lotniczych. Wniosek: latanie jest bardzo niebezpieczne. Wiele osób tak myśli, ignorując zupełnie fakt, że każdego dnia tysiące samolotów na ziemi szczęśliwie startuje i ląduje, a latanie to najbezpieczniejszy sposób przemieszczania się. Tragedie w lotnictwie bardzo silnie działają na emocje, sugerując obraz śmiertelnie niebezpiecznego środka lokomocji. Co to ma wspólnego z Kościołem? Jest pewna

analogia. Upadki osób postawionych wysoko na kościelnym świeczniku są spektakularne, również oddziałują na emocje. Skandale wywołane przez duchownych molestujących nieletnich sprawiają, że wiele osób myśli, że cały Kościół (czytaj: księża) to zgraja niebezpiecznych złoczyńców, którym nie wolno ufać. Statystyki mówiące, że chodzi o mały odsetek duchownych, mniejszy niż w innych środowiskach, mało kogo przekonują. Media chętnie podkreślają tematy osłabiające autorytet Kościołowi. Przyczyna zjawiska łatwego nim rozczarowania tkwi jednak głębiej. Otóż wciąż spodziewamy się wiele po Kościele, zwłaszcza po jego urzędowych reprezentantach. Chcemy,

by był doskonale święty. Święty znaczy dosłownie inny. I tego właśnie chcemy: żeby Kościół był inny niż świat, w którym zło wydaje się silniejsze od dobra. Dlatego tak wielu ludzi przeżywa gorycz zawiedzionych nadziei.

Wierność Boga, niewierność ludzi

Nieraz uruchamia się też pewien mechanizm: jeśli ksiądz x jest taki, jeśli mnie tak źle potraktował, to po co się dłużej męczyć? Wychodzę, dziękuję. Niektórzy krytycy Kościoła, zgłaszający wciąż pomysły na jego reformę, w końcu go opuścili, trzaskając za sobą głośno drzwiami. Teraz rozwijają swoją wizję tego, czym powinno być chrześcijaństwo, przedstawiając to rozumienie jako prawdziwe odczytanie Ewangelii. Nikt nie chce być apostatą, więc trzeba jakoś zohydzić sobie i innym to, co się zostawiło. „Podeptane sumienie przypomina o sobie, a zatem trzeba również podeptać to wszystko, co staje się jego głosem” (Benedykt XVI).

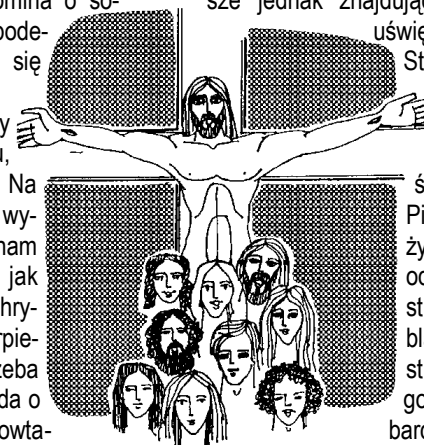
Jak odpowiedzieć tym, którzy bardzo konkretnie, do bólu, zawiedli się na Kościele? Na poziomie serca mogą złożyć wyznanie, dlaczego nadal kocham Kościół, mimo rozczarowań, jak wciąż widzę w nim oblicze Chrystusa, choć często pełne cierpienia. Na poziomie rozumu trzeba cierpliwie tłumaczyć, że prawda o świętości Kościoła, którą powtarzamy w credo, nie odnosi się do świętości poszczególnych osób, ale wskazuje na świętego Boga. On w swoim Kościele przebacza grzechy i uświęca. Przemienianie grzeszników w świętych jest procesem, który trwa całe ludzkie życie. U jednych ten proces przynosi prędko widoczne owoce, u innych niekoniecznie. Są robotnicy, którzy w winnicy Pana pracują cały dzień, inni tylko godzinę. Dobry łotr, wiszący obok krzyża Jezusa, nawrócił się w ostatnim momencie.

We „Wprowadzeniu w chrześcijaństwo” Benedykt XVI podkreśla, że świętość Pana jest zawsze obecna w Kościele, ale na „naczynie swojej

obecności ciągle na nowo wybiera brudne ręce ludzi. To jest świętość, która jako świętość Chrystusa promieniuje wśród grzechów Kościoła. Taka jest paradoksalna postać Kościoła, w którym to, co Boskie, znajduje się tak często w niegodnych rękach, w którym to, co Boskie, występuje zawsze tylko wraz z tym, co ułomne, stanowiąc dla wierzących znak tym większej miłości Boga”.

Czysta nierządnicą

W katechizmie czytamy: „Wszyscy członkowie Kościoła, łącznie z pełniącymi w nim urzędy, muszą uznawać się za grzeszników. We wszystkich kąkol grzechu jest jeszcze zmieszany z dobrym ziarnem ewangelicznym aż do końca wieków. Kościół gromadzi więc grzeszników objętych już zbawieniem Chrystusa, zawsze jednak znajdujących się w drodze do uświęcenia” (827).



Starożytni Ojcowie posługiwali się dwoma obrazami, które wyrażały prawdę o świętym Kościele grzeszników. Pierwszy symbol to księżyc, który świeci światłem odbitym, ma swoją ciemną stronę. Kościół cały swój blask otrzymuje od Chrystusa, nie posiada własnego światła. Drugi obraz jest bardziej dosadny. Ojcowie

mówili, że Kościół to czysta nierządnicą. Było to nawiązanie do biblijnych postaci kobiet, które żyły w nierządzie, ale zostały wybrane przez Boga i oczyszczone. Św. Ambroży widział zwłaszcza w Marii Magdalenie, grzesznicy miłującej Pana, figurę Kościoła.

Dla zrozumienia istoty świętości Kościoła ważne jest przypomnienie sporu z donatystami – rygorystycznym ruchem z IV i V wieku, który pojawił się w Afryce Północnej. W czasach krwawych rzymskich prześladowań nie wszyscy dawali świadectwo wiary. Wielu zapierało się wiary, także wielu duchownych. Powstał później problem, jak traktować upadłych,